Nr. 6. **Nowy Sącz, 15. marca 1906.** **Rocznik VII.**

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Brońmy czynem i słowem naszych spraw obywatelskich.

Czyśmy zdolni do samorządu?

Widzimy i czujemy to wszyscy, że ludzie, którym oddano pieczę nad dobrem publicznem — z małymi wyjątkami — tyle dbają **o szczęście i dobro** mieszkańców naszych miast i miasteczek, co pies o piątą nogę... Jest to znak widoczny, że tym ludziom **brak zasad moralnych**, których wszelkie „poczucia“ honoru i „względy“ ludzkie *nie zastąpią*.

W obecnych czasach ogólnego zepsucia i zaniku moralnego widzimy, że prawie każdy, kto ma w ręku choćby najmniejszą *władzę*, pragnie wykorzystać ją przedewszystkiem dla swej, zazwyczaj głębokiej kieszeni, nie troszcząc się wcale o *szczęście i dobro* tysięcy obywateli, skutkiem czego wyradza się uzasadniona nienawiść do wszystkich osób, należących czy to do zarządu gminnego, czy powiatowego lub krajowego.

Straszne zaniedbanie istnieje w miastach względem kontroli *artykułów spożywczych;* nikogo tutaj nie obchodzi, jakie jest mięso, jakie pieczywo, jaki nabiał itp. Niesumienni ludzie, korzystając z tej dziwnej obojętności zarządów i urzędników gminnych, sprzedają bezkarnie artykuły podejrzanej jakości, czem **niszczą zdrowie** setek rodzin, zazwyczaj najbiedniejszych. Obywatele miast ponoszą wielkie ciężary na utrzymanie dobrze płatnych lekarzy miejskich, weterynarzy, komisarzy targowych — ale z funkcyonaryuszy tych nie ma nikt **żadnej korzyści** — chyba, gdy chcą oni komu „nienaręcznemu“ przypiąć łatę, aby uczuł ich istnienie na tym padole płaczu.

W obecnej porze ze wszystkich stron podnoszą się narzekania na bardzo lichy nabiał, a szczególniej mleko, śmietankę i masło Ale — bo i któż ma dopilnować tych artykułów, kiedy tak zwana *„szlachta miejska“* czyli panowie radni zajęci są wyższą polityką lub polowaniem na tłuste synekury albo dobre geszefta gminne?! Gdy zaś prawdą jest, że od głowy ryba śmierdzi — więc rzecz naturalna, że i urzędnicy gminni nic nie robią, albo jak chcą i co chcą!

Niezwykłe zaniedbanie spostrzedz można również w dziedzinie naszego budownictwa, które sprowadza bardzo smutne następstwa dla tysięcy osób. Mamy na myśli owe karygodne zaniedbania pięknych i ważnych przepisów ustawy budowlanej Jak bowiem wytłumaczyć sobie należy wydawanie pozwoleń na zamieszkanie *co dopiero wykończonych*, a więc zupełnie świeżych budynków, które są wprost zabójcze dla zdrowia mieszkańców? Jak nazwać postępowanie budowniczych, pozwalających na umieszczenie mieszkań dla ubogiej ludności pod schodami, pod gankami, obok wychodków lub w piwnicy, dokąd światło Boże nie zaglądnie ani na chwilę?... Jak nazwać obojętność budowniczych i lekarzy miejskich, którzy pozwalają, aby z sąsiednich domów sprowadzano różne nieczystości na ulice, i tym sposobem zatruwano powietrze w mieście?...

Na zakończenie nie zaszkodzi wspomnieć o zaniedbaniu odnośnie do policyi miejskiej, która ma nadzwyczaj szeroki zakres działania, lecz niestety dla przyczyn powyż przywiedzionych, wykonuje go poniżej wszelkiej krytyki. Zarządy naszych miast kuszą się wprawdzie o powiększenie *liczby* policyantów, ale nie słyszeliśmy dotąd, aby bodaj raz pomyślano o *jakości* tej służby. Nic więc dzi-

wnego, że na policyę słyszeć można ustawiczne narzekania. Chcąc mieć dobrych ludzi do służby policyjnej, należy ich zapłacić uczciwie, bo za liche pieniądze, psy mięso jedzą! Nadto należy wydać zarządzenie, aby t. zw. *„szarża“* policyi częściej widzianą być mogła na ulicach miasta, a nie, jak to się w wielu miastach praktykuje, używaną była wyłącznie *do pracy biurowej!*

Niechaj nie dziwią się panowie radni, że obywatele i mieszkańcy miast w takich warunkach nie darzą ich szczerem zaufaniem, bo zaufania nie robi się na zawołanie, ale musi być zdobyte sercem, *które kierować się winno równą dla wszystkich życzliwością.* Natomiast **ospałość i lenistwo** radnych dla **spraw publicznych** jest nietylko źródłem wszelkiego złego, ale nadto wywołuje niezadowolenie, którego uczciwi ludzie w interesie *ładu, szczęścia i dobra publicznego* unikać powinni.

W obronie biednych.

W artykule p. n. *Ludzie — czy szakale?*, w którym poddano pod pręgież nieuczciwe postępowanie Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, zniewala mię do skreślenia kilku uwag, że tak powiem „na czasie“, w interesie zaciągających pożyczki hipoteczne.

Austryackie ustawy cywilne, dotyczące praw własności i posiadania są złe, bo takie, że zmuszają sądy do popierania bogatszych na niekorzyść, a nawet zgubę biedniejszych.

Że takie ustawy mogli ukuć pogańscy, rzymscy prawnicy w myśl zasady: *„beati possidentes“*, to nas dziwić nie powinno,— ale zrozumieć trudno, dlaczego katolicka Austrya i jej juryści pozwalają dotąd swobodnie pozbawiać pożyczającego bytu i posiadania rodzinnego domu?...

Nadzwyczaj niekorzystną, wprost nieludzką jest nasza ustawa, która *pozwala obdłużać* nadmiernie ziemię lub domy, i następnie pozwala dług zaciągnięty ściągać **od razu**, a w razie niezapłacenia całego długu, **każe** *sprzedawać* dom lub ziemię, i *wyrzucać dawnego właściciela.*

Jedynym środkiem przeciw takiemu ustawowemu rabunkowi powinien być *zakaz wypowiadania długów hipotecznych.* Kto bowiem pożycza pieniądze na ziemię lub dom, a dług ten zostanie wpisany w hipotece, ten ma przecie pewność, że mu ten dług nie przepadnie, i że go prędzej czy później odbierze. Skoro zaś istnieje taka pewność, naówczas nie ma żadnego rozumnego i sprawiedliwego powodu, aby wierzyciel mógł dług wypowiedzieć i żądać od razu zapłaty całego długu. Osobliwie, jeżeli tym wierzycielem jest bank lub kasa, które czekać mogą, albo mają możność wprowadzenia sekwestracyi. Niewygoda w czekaniu na odbiór pieniędzy, niczem jest w porównaniu z utrapieniem, jakieby spotkało dłużnika, gdyby mu własność wydarto przymusem i pozbawiono podstawy życia i utrzymania jego rodziny.

Zresztą i to należy wziąć pod rozwagę, że takie wypowiadanie długu przez jednego wierzyciela i przymusowa sprzedaż realności, krzywdzi nietylko dłużnika, ale i innych wierzycieli, jest to rzecz wiadoma i prawie przy każdej przymusowej licytacyi się powtarzająca. Gdziekolwiek jest więcej wierzycieli na jakimś majątku, a jeden zażąda oddania pieniędzy i wystawi realność na sprzedaż, to zwykle t. zw. końcowi wierzyciele odpadają i tracą wszystko.

Jest to tworzenie *przywilejów niczem nieuzasadnione,* a dające częstokroć ludziom złym i wyzyskiwaczom możność pokrzywdzenia kilku ludzi za jednym zamachem. Słusznie tedy wszyscy, a głównie rolnicy, rękodzielnicy i kupcy żądać mogą, aby wypowiadanie długów hipotecznych na gruntach i domach było zupełnie zakazane, bo ono już dziesiątki tysięcy rodzin doprowadziło do zguby i zupełnej ruiny.

Posłowie nasi, w których mocy leży prawodawstwo, powinni stanąć w obronie pokrzywdzonych i dołożyć starania, aby obecna ustawa cywilna, która jest źródłem wielu złego i wywołuje nędzę oraz zawikłania społeczne, została corychlej uzupełniona: 1) zakazem nadmiernego obdłużania realności, 2) zakazem wypowiadania długów hipotecznych — a natomiast rozszerzona nakazem, wprowadzenia sekwestra, który będzie obowiązanym zająć się umorzeniem zaciągniętych długów.

Sprawę powyższą uważam za stokroć pilniejszą, aniżeli agitacyę za niedorzeczną ideą wyodrębnienia Galicyi, i dla tego gorąco polecam ją wszystkim posłom ludowym i demokratycznym. *Dr. Z.*

Kacykowie powiatowi w oświetleniu rentgenowskiem.

(Dokończenie).

Wracając do wyborów Rady powiatowej zaczynam od zamachu na nowowybraną Radę powiatową, jaki sobie uroili dopiąć rejwodyery powiatowi dalszem urządzaniem gorszących strajków przy pomocy kozackich zabawek pana starosty z Dżurbila.

Dla zastraszenia nienaręcznych im członków nowej Rady powiatowej grożą rejwodyery, że teraz pan Namiestnik rozwiąże tę Radę, ustanowi tymczasowy zarząd powiatowy, poruczy jej kierownictwo Głębockiemu w charakterze komisarza rządowego a w przyszłym roku rozpisze nowe wybory Rady powiatowej, do której wejdą także członkowie z grupy opodatkowych z kategoryi przemysłu i handlu.

Kto zna ustawę, i wie, że dbały o dobro kraju pan Namiestnik nie będzie dogadzał szkodliwym zakusom rejwodyerów, ten wie także, że rejwodyery zawiodą się w oczekiwanych rezultatach ich gorszących strajków. Wprawdzie wedle § 53. ustawy o reprezentacyi powiatowej pan Namiestnik ma prawo rozwiązać Radę powiatową, lecz prawo to może być

zastosowane w myśl ducha ustawy tylko do Rady już ukonstytuowanej i urzędującej — a nie, do nowowybranej Rady, jeszcze nie ukonstytuowanej. Dlatego też należałoby dla zapobieżenia dalszym obrzydliwym hecom wyborczym rozwiązać urzędującą już dziesiąty rok nieprawnie Radę powiatową i ustanowić tymczasowy zarząd do czasu ukonstytuowania się nowej Rady powiatowej.

Choćby nawet udało się c. k. staroście Jaroszowi wprowadzić *podstępnie* pana Namiestnika w błąd jakiemś zmyślonym sprawozdaniem o stanie i stosunkach nowej Rady powiatowej i doprowadzić przez to do rozwiązania także tej Rady tak sprytnie, jak mu się udało uśmiercić prawowitą Radę gminną w Starym Sączu, przez wprowadzenie w błąd poprzedniego pana Namiestnika, to wskutek tego powtórzy się tylko obrzydliwa chryja wyborcza z urządzonemi sobie przez pana starostę kozackiemi zabawkami w poniewieraniu i utrącaniu nienaręcznych mu wybranych członków nowej Rady — lecz do tej Rady nie wejdą już urojeni członkowie z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu wobec faktu, że rozdział liczby członków Rady na nowy sześcioletni peryod wyborczy — jak nakazuje §. 10 ustawy o reprezentacyi powiatowej — został już dokonany i przed upływym tego sześcioletniego peryodu wyborczego nie może prawnie być zmieniony.

Dla zapobieżenia panującym w powiecie przygniatającym stosunkom i teraźniejszym kozackim chryjom wyborczym, podkopującym podwaliny państwa i mogącym doprowadzić do jakiejś burzliwej katastrofy — jako też dla obrony ustawowej praw nowej Rady powiatowej, której członkiem jestem — do rozpoznania aktów wyborczych i rozstrzygania o przypuszczeniu wybranych — w których to prawach została ta Rada ukrócona przez c. k. starostę Jarosza kozackiem utrąceniem Dżurbila — ogłaszam z poczucia obywatelskiego haniebny przebieg tych stosunków i chryj w drodze dziennikarskiej z powodów na wstępie wyrażonych i kończę słowami **Staszica:**

„W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, Rzeczpospolita obywatelów *zamienia się w Rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców i jurgieltników*".

Floryan Obmiński
c. k. notaryusz w Starym Sączu.

Z powyższej publikacyi okazuje się, że reżyszerem w całej akcyi wyborczej do nowosądeckiej Rady powiatowej jest starosta Jarosz, który z tytułu swego urzędu ręki do takiej niecnej roboty bezwarunkowo przykładać nie powinien. A skoro to uczynił, i przez to naraził powiat i jego olbrzymią ludność na nieobliczalne szkody, winien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Na szkodliwą działalność starosty Jarosza zwracaliśmy szczególniejszą uwagę, począwszy od sławnych wyborów do Rady państwa w r. 1899, bo wtedy już nabraliśmy niezłomnego przekonania, że ów pan postanowił słumić za wszelką cenę tak w Nowym Sączu jak i w powiecie wszystkie objawy życia politycznego, że do tej roboty nadużywa swego stanowiska więc z tego powodu, uważanym być musi za prawdziwego szkodnika w życiu społecznem.

Dziwna rzecz doprawdy, że wielu z naszych obywateli bije na ulicy służalcze pokłony staroście Jaroszowi, który dotąd niczem nie zaznaczył swej dodatnej działalności ani dla miasta ani powiatu; inni znów dają się wywieść w pole staroście, bo posiada on spory zapas chytrości, umie przymilać się na wszystkie strony i przy użyciu tej taktyki uchodzą mu różne figle bezkarnie.

Gdzieindziej podobny okaz kacyka poszedłby dawno w odstawkę, tylko w nieszczęsnej Golicyi i Głodomeryi, gdzie przed dziesiątki lat „pracują" *różni ludzie*, aby zabić ducha obywatelskiego, ludzie tego pokroju jak pan Jarosz, dostają nawet honorowe obywatelstwa i awans... Ale do czasu dzban wodę nosi! Mamy nadzieję w Bogu, iż ponury typ starosty nowosądeckiego pójdzie niebawem albo w stan dobrze zasłużonego spoczynku albo na opróżnioną posadę starosty w Stryju, ale bez najmniejszego żalu uczciwych obywateli, którzy widzą, że tyle nadużyć, krzywd i bezprawi nie było tutaj nigdy, jak za smutnej pamięci rządów starosty Jarosza. Jesteśmy też pewni, iż za taką pracę potomność ze wstrętem wspominać będzie jego nazwisko....

Nowa reforma wyborcza.

Nareszcie nadszedł dla Austryi dzień historyczny. Dnia 23. lutego przedłożył br. *Gautsch* Radzie państwa dawno oczekiwany *projekt reformy wyborczej.*

Opiera się ona na zasadzie *powszechnego, bezpośredniego, tajnego i względnie równego prawa głosowania*, a główne jej postanowienia są następujące:

Uprawniona do głosowania przy wyborze posła jest każda osoba płci męskiej, która ukończyła 24 rok życia, posiada prawo obywatelskie w Austryi, z innych przyczyn od głosowania nie jest wykluczona, a w gminie, w której prawo wyborcze ma być wykonywane, *zamieszkuje co najmniej od 1 roku.*

Galicya, której rząd przyznaje nadzwyczaj skąpą liczbę mandatów, dzięki niedbalstwu Koła polskiego, podzieloną została na 18. miejskich i 35. wiejskich okręgów; Lwów wybiera 4. posłów, Kraków 3. posłów.

Okręgi miejskie po jednym pośle:

1. Przemyśl.
2. Stanisławów.
3. Tarnów.
4. Brody, Złoczów.
5. Tarnopol, Brzeżany.
6. Kołomyja, Buczacz.
7. Stryj, Drohobycz, Sambor, Gródek.
8. Jarosław, Rzeszów.
9. Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice.

10 Bochnia, Wieliczka, Podgórze.

11. Nowy Sącz, Biała, Wadowice.

Reszta należy do okręgów *wiejskich*, które obejmują powiaty sądowe bez miast powyżej wyliczonych, a razem wybierać mają 68 posłów.

Dla ratowania pokrzywdzonych miast, odbył się we Lwowie dnia 4. b. m. wiec burmistrzów 30. miast, na którym powzięto jednomyślną uchwałę w następujących kierunkach.

1) Ogólna liczba mandatów z Galicyi jest stanowczo za mała i powinna być odpowiednio podwyższoną; 2) liczba mandatów z miast galic. *powinna być podwyższoną co najmniej do 30* przez odpowiedni podział projektowanych okręgów miejskich i utworzenie nowych z miast do okręgów podwójnych niewłaściwie wcielonych, (na co od dawna zwracaliśmy uwagę naszych posłów — lecz bezskutecznie! p. R.) 3) co do proponowanego głosowania w okręgach podwójnych wiec uważa go za zupełnie nieodpowiedni i domaga się skuteczniejszego zabezpieczenia mniejszości bądź przez utworzenie okręgów 3 lub więcej mandatowych przy zastosowaniu systemu proporcyonalnego, bądź w inny odpowiedni sposób; 4) wiec wyraża przekonanie, że postanowienia projektowanej ordynacyi wyborczej w wielu kierukach naruszają autonomię gmin i narażają je na nowe znaczne wydatki.

Nasi Kołowcy rejterują, bo już uchwalili oświadczyć się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem. Nie ulega wątpliwości, że przyszłe wybory odbędą się na podstawie nowej ordynacyi, gdyż tak chce cesarz i całe rzesze arcyksiążąt, biskupów i najwybitniejszych posłów.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Bardzo smutno rozpoczął się rok 1906 dla rządów naszego burmistrza, bo nareszcie po tylu latach ustawicznych nawoływań „Mieszczanina“, zebrało się 3ch radnych odważnych, którzy krzyżnją i udaremniają nieuczciwe pomysły naszego ojczyma i jego zaufanego doradcy Antoniego. Dzień 22 lutego 1906 zapisać się musiał na długie lata w pamięci dra Barbackiego; usłyszał on bowiem z ust nielicznej — ale za to uczciwej opozycyi taką paczkę komplementów, że całe posiedzenie zeszło tylko na bardzo ważnych interpelacyach i przez to ani jeden punkt porządku dziennego nie został załatwiony. Była to pierwsza fatalnie przegrana bitwa, po której przyjdą dalsze, aż wreszcie skończy się obskurne panowanie kliki, która czyto z głupoty, czyto z nierozwagi, ustawicznie naraża gminę na wielkie szkody. Obecnie toczy się walka o bezzwłoczne uzupełnienie Magistratu jednym członkiem (w miejsce zmarłego w r. 1904 śp. Miczyńskiego.) Czyż to nie prawdziwie kozacka gospodarka, że dotąd mimo licznych naszych uwag, ani Wydział Rady powiatowej, ani Starostwo, ani wyższe władze we Lwowie nie wezwały burmistrza, iżby w myśl ustawy w 14 dniach przeprowadził wybór uzupełniający? Sprawa tak ważna poszła rozmyślnie w zapomnienie, ażeby Władzio i Antoś mogli dalej rządzić swobodnie! Dziwimy się tylko, po co tam w Magistracie siedzą dwaj obywatelscy dygnitarze tj. Aleksander wiceburmistrz i Oleksy asesor?... Dlaczego oni to jawne bezprawie tolerują przez $1\frac{1}{2}$ roku? — O tych magistrackich dygnitarzach (pp. Aleksandrze i Oleksym) kraczą nowosądeckie wrony różne ciekawe historye, które przypadkowym sposobem doszły także do wiadomości „Mieszczanina“, więc on je niebawem ogłosi publicznie, aby ludność nasza wiedziała, że tak pięknie dobranej *trójki magistrackiej*, jak w Nowym Sączu, nie znajdzie w całej Galicyi!.. Niecną robotę wiceburmistrza i I. asesora przedstawimy w oświetleniu rentgenowskiem, a już z góry możemy powiedzieć, że te dumne i puste wielkości znikną niebawem z widowni publicznej, tak, że nawet smrodu nie pozostawią po sobie. Urośli nie wiedzieć kiedy — ale runą jeszcze rychlej, bo jakie czyny, taka też za nie nagroda!!

W dalszym ciągu podajemy naszym Obywatelom do wiadomości nowy fakt, dowodzący, jak lekkomyślnie szafuje Magistrat krwawym groszem podatkujących. Oto kosztowne plany inżyniera Maślonki za 13.000 kor., sporządzone dla niwelacyi miasta i założenia kanałów oraz wodociągów uznał genialny inżynier Górski za nieodpowiednie, no i Magistrat bez upoważnienia Rady miejskiej polecił zrobić nowe plany. Jeszcze w roku 1898 podnieśliśmy uzasadnione obawy i słuszną przestrogę, że plany inż. Maślonki są bardzo niedokładne, i że obejmują tylko część miasta, a nie jego całość, lecz głos nasz — był bez echa. Dziś kosztowne plany pójdą do archiwum na strych ratusza, a kto zaręczy, że pomysły inż. Górskiego będą lepsze?..

Nowa i niezwykła wojna rozpoczęła się o posady w Wydziale tut. Kasy oszczędności miasta, dokąd na wniosek Magistratu wybrano takich członków, którzy są obecnie dyrektorami tutejszej Kasy zaliczkowej. Piękna gospodarka, ani słowa! Widocznie jeszcze mało żeru niektórym panom w zaliczce, więc jak zgłodniałe hyeny ciągną do cudzej obory. Przeciw pogwałceniu statutu Kasy oszczęd. m., który zastrzega najwyraźniej, iż osoby, piastujące godność w innych instytucyach finasowych, nie mogą być członkami Wydziału Kasy oszczęd. wniósł radny Pisz rekurs do Wydziału Rady powiat. i Starostwa.

Dnia 1. marca br. przeszła jeszcze jedna potężna burza ponad mizerną głową naszego burmistrza, albowiem na walnem zgromadzeniu członków Kasy zalicz. kilku dzielnych członków, stanąwszy w obronie pokrzywdzonych, przyparli do muru bez miłosierdzia syndyka dra Barbackiego za jego nielegalne postępowanie, dotycznie skarg egzekucyjnych do ruchomości dłużników, względem zrujnowania Merklingerów itp. Jeżeliby w tej sprawie dopomógł poseł Stanisław Potoczek, uwiadamiając członków-chłopów o odbyć się mającem zgromadzeniu, wtedy cała dotychczasowa Dyrekcya i jej syndyk poszłiby precz za jednym zamachem.

Obecnie skoro Namiestnictwo zatwierdziło wybór Dżurbila, rozpocznie się ciąg dalszy, chwilowo zawieszonej kampanii o wybory do Wydziału Rady powiatowej. Nie ulega wątpliwości, że solidarnie idąca partya ludowa wybierze Wydział po swojej myśli, a wówczas runą bezwstydni intryganci, runą strejkujący na komendę Jarosza radni m. N. Sącza, a za nimi pójdzie w odstawkę wielki sekretarz Merkel i inne nieroby. Gdyby jeszcze mieszczanie z Nowego Sącza — jak powiada nawrócony przez nas *Związek Chłopski* — puścili na zieloną paszę Barbackiego i Oleksego, to zapewne, że tak w Radzie powiatowej jak i w mieście byłoby dobrze i zgoda z ludem wiejskim.

Jaką wartość moralną posiada obecny Wydział Rady powiatowej świadczy jego orzeczenie z dnia 26. lutego br. do l. 591 w sprawie budowy koszar dla straży pożarnej w N. Sączu. Wspomnieliśmy w num. 5., że Wydział krajowy odstąpił słuszne nasze zażalenie przeciw

umieszczeniu koszar dla straży w pobliżu kaplicy i szkół, do zbadania Wydziałowi Rady powiat., który okazał nie tylko całą swoją mądrość, ale i troskę o dobro obywateli, bo napisał krótko: „Zażalenie jest bezpodstawne, albowiem Rada miejska na posiedzeniu 23 list. 1905 zaakceptowała jednomyślnie wnioski komisyi w sprawie ustalenia linii regul. ulicy Szpitalnej i budowy koszar dla straży pożarnej“ z czego wnioskując, byłyby wszelkie zażalenie bezpodstawne, skoro coś Rada gminna uchwali jednomyślnie!! Przeciw temu baraniemu rozumowaniu wnieśliśmy rekurs, bo nie możemy pozwolić, aby Wydział Rady pow. który sam dopuszcza się bezprawia — zdolnym był do karcenia złego.

Oczy naszego ogółu skierowane na inteligentnych radnych naszej Rady, których tam jest dosyć — lecz widocznie tak *zbaranieli* pod wpływem Jarosza i Barbackiego, że samodzielnie myśleć nie potrafią. Czy w tak fatalnym składzie Rady można zrobić cośkolwiek dobrego dla mieszkańców gminy, skoro urzędnicy, profesorzy, księża, adwokaci, będąc niezależni od burmistrza, uporczywie milczą jak mumie, i milczeniem popierają złe, więc są też pośrednimi sprawcami złego.

O założenie bodaj deptaka, do którego drogi materyał marnieje na Wulkach, wołają mieszkańcy ulic zaniedbanych, wołają także o powiększenie liczby lamp. Inni wołają o naprawę zegaru na ratuszu; dziś co dzień wskazuje on inny czas i wielu naraża przez to na przykrości a nawet na szkody.

Zmarli. Antoni Piechowicz, ob. N. Sącza przeżywszy lat 80, Józefa Halastra, żona kom.straży pożarnej w 27 r. życia, Jan Wiśniowski, em. lakiernik kol. obywatel i b. radny N. Sącza w 53 r. życia. Albrzykowski W. rzeźnik w N. Sączu w 38. r. życia.

Muszyna

Kozacka gospodarka Wydziału Rady powiatowej w Nowym Sączu, protegowana przez starostę Jarosza, zaczyna wydawać *krwawe owoce*! Długoletnie nadużycia tut. burmistrza Jana Piroga tak w załatwianiu spraw gminnych, jakoteż w administracyi majątkiem gminy, poruszyły uczciwych obywateli Muszyny do położenia tamy przeciw dalszej nierzetelnej robocie burmistra, który za swoją powolność i chętne wysługi dla *polityki* powiatowej, popierany był przez władze nowosądeckie tak dalece, że wszelkie skargi, zanoszone do Wydziału krajowego i Namiestnictwa, jakoteż publicznie podane w dziennikach, pozostawały zawsze bez skutku.

Takie lekkomyślne traktowanie sprawy, ważnej dla ogółu ludności miasta Muszyny, zrobiło, że burmistrz Piróg z wrodzoną mu zuchwałościa i większą pewnością w poparcie możnowładców, zaczął wyrażać się publicznie: „Dotychczas darłem skórę, a teraz żywcem przez gardło flaki z obywateli wydzierać będę“. Rozdrażnienie obywateli osiągnęło punkt kulminacyjny z chwilą, gdy burmistrz podstępnie przeszwarcował nadzwyczaj szkodliwy dla gminy wniosek, aby Rada gminna oddała administracyę cmentarza w zarząd komitetowi kościelnemu — za co kilku członków Rady wyraziło burmistrzowi na posiedzeniu dnia 7. z. m. brak zaufania, uznając go niezdolnym do dalszego sprawowania funkcyi reprezentanta ogółu Muszyny a zarazem ten postępek jako noszący na sobie znamiona zbrodni oszustwa podano do wiadomości Prokuratoryi Państwa, o czem zawiadomiono Starostwo i Wydział powiatowy w Nowym Sączu. Po odczytaniu tego wniosku zarzucił Piróg sekretarzowi miejskiemu Wł. Chendyńskiemu, nieskazitelnemu człowiekowi, iż on sfałszował uchwałę ową bez jego wiedzy, które to bezczelne kłamstwo, odparł natychmiast zaczepiony sekretarz, okazując Radzie zastrzeżenie swoje w księdze uchwał, mianowicie, że wyrazy „na jeden rok“ dopisał na wezwanie Piroga. W drugim dniu po tem zajściu udał się Piróg do ks. Józefa Gawora, tut. proboszcza, wyznając przed nim, że on sam polecił sekretarzowi sfałszować uchwałę Rady gminnej i prosił o przebaczenie, które też uzyskał, atoli z warunkiem, iż ono nie będzie mieć żadnego wpływu na wniesioną skargę w tej sprawie do Prokuratoryi Państwa.

Ogół pokrzywdzonych wyczekiwał z niecierpliwością delegata władzy, aby temuż wręczyć zażalenie, zaopatrzone mnogą ilością podpisów tut. obywateli, którzy drogą legalną pragnęli usunięcia niegodziwego Piroga, tem bardziej, iż on sam, widząc straszne oburzenie w gminie, nie tylko wniósł prośbę do starostwa o zwolnienie od urzędowania na czas dochodzeń karnych — ale także zwracać zaczął przez policyanta bezprawnie pobrane odszkodowania, co jeszcze bardziej rozogniło wzburzone umysły.

Nareszcie dnia 15. lutego 1906 zjawił się delegat Wydziału powiatowego Kosowski, który wezwał członków Rady gminnej celem przeprowadzenia dochodzeń co do sfałszowania wzmiankowanej uchwały Rady gminnej w sprawie cmentarza. Po załatwieniu dochodzenia zgromadziła się przed urzędem gminnym wielka liczba obywateli, których imieniem trzech delegatów wręczyło p. Kosowskiemu zażalenie pisemne na burmistrza, wykazując faktami długoletnią i bardzo szkodliwą działalność Piroga, przyczem domagano się rozwiązania obecnej Rady gminnej, ponieważ w jej łonie jest kilku takich radnych, co działają na szkodę gminy i obywateli, wreszcie żądano usunięcia Piroga i przeprowadzenia dokładnej lustracyi majątku gminnego.

Delegat Wydziału powiatowego oświadczył, iż nie ma prawa usunąć Piroga od urzędowania — ale dawał niedwuznacznie do zrozumienia burmistrzowi, aby sam zrezygnował. Na tę decyzyę Piroga oczekiwano dość długą chwilę, zwłaszcza, iż wydalił on się z asesorem do drugiej sali. Naraz gruchnęła wiadomość, że burmistrz ukrył się w pustym starym areszcie gminnym, a wtedy tłum zgromadzonych przed magistratem począł cisnąć się do środka drzwiami i oknami, aby zobaczyć burmistrza ukrytego pod stołem w areszcie. W czasie tego natłoku rozbił lampę naftową zięć burmistrza, co spowodowało niesłychane zamięszanie, wśród którego wyciągnięto Piroga z pod stołu, przyczem dostało się znienawidzonemu ojczymowi sporo kułaków i potrąceń. Z afery tej skorzystał sprytny Piróg, zaskarżając kilkadziesiąt osób o zbrodnię gwałtu publicznego i pobicie. Wedle opinii ludzi poważnych, zawinił dosyć wiele radny Midowicz, bo zamiast aby zająć bezstronne stanowisko i uspokoić rozgorączkowanych delegatów, nieopatrznem przemówieniem dolał jeszcze, jak to mówią oliwy do ognia.

Obecnie zasiędzie na ławie oskarżonych kilkadziesiąt ludzi dla tej głównie przyczyny, że wszelkie prośby o wydelegowanie komisyi w celu poskromienia Piroga od dalszych nadużyć nie odniosły posłuchu. Smutne zajścia z dnia 15 lutego w Muszynie żywo przypominają łajdackie rządy burmistrza Widomskiego w Piwnicznej, który również wsadził mnóstwo ofiar niewinnych do więzienia i byłby dalej przy pomocy swoich opiekunów łupił majątek gminy — gdyby nie to, że znaleźli się ludzie wpływowi z poza powiatu nowosądeckiego, którzy powagą swoją powiedzieli: Dosyć już tych zbrodni!...

Widzimy więc jaką opieką otaczają nasze gminy ci, którzy całe wieki paśli się krwią, mózgiem i potem chłopskim. Najboleśniejszem jednak to, że w tej psiej robocie spieszą im na pomoc całe rzesze hyen, całe zastępy umundurowanych drabów, nie wahających się użyć żadnych środków, aby zniszczyć chłopów i mieszczan. Groźne widmo staje w powiecie nowosądeckim,

bo też tu mistrz nad mistrze pan Jarosz, który sam zasiadł do niebezpiecznej gry politycznej, — nie ma czasu, aby skierować swoją uwagę na stokroć ważniejsze sprawy, mogące podnieść ludność tut. z długoletniego zaniedbania, widocznie czeka, aż jęknie dzwon alarmu, ale wówczas będzie już zapóźno!

Co słychać w kraju?

Wiec kobiet odbyty 19. z. m. we Lwowie uchwalił domagać się zniesienia reglementacyi prostytucyi, która nie jest w stanie położyć tamy chorobom, dziesiątkującym ludność.

Sprawa wodociągów stała się obecnie piekącą kwestyą dla wszystkich większych miast naszego kraju. Z uwagi jednak, że jest to przedsiębiorstwo nadzwyczaj poważne, cała prasa prowincyonalna wysila się, aby przestrzedz Rady miejskie przed lekomyślnem traktowaniem tej kosztownej sprawy. Wodociągi znane są od wieków, bo i starożytni dbali o dobrą wodę, a więc zdrowie mieszkańców; tylko, że wówczas jak np. w Atenach, prowadzono wodę z rzeki Ilissos, a nie szukano wody na pokładach marglowych lub gliniastych (jak np. w N. Sączu), bo nie da się ona oczyścić dokładnie i zwykle jest niesmaczną. Zbudowanie wodociągów winno być oddane fachowem przedsiębiorstwom, które dadzą gwarancyę za dobrą wodę i dostateczną ilość; prowadzenie takiej roboty w własnym zarządzie, opłacić musi niedoświadczona gmina grubem „frycowem".

Pierwsze trupy wyborcze. W Ladzkiem koło Niżniowa rozwiązał komisarz Dunikowski zgromadzenie ludowe; gdy z tego powodu powstało oburzenie, zarządził komisarz aresztowanie opornych, a wezwane wojsko dało kilka salw do uciekających tłumów. — Trzy osoby padły trupem na miejscu, wiele jest ciężko i lekko rannych.

Kpiny z ustaw zasadniczych. Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisał konkurs na posadę sekretarza tej Rady. stawiając za warunek, że ta posada nadana będzie kandydatowi religii katolickiej i narodowości polskiej. Ustawa zasadnicza powiada natomiast, że publiczne urzędy mają być dostępne zarówno dla wszystkich obywateli bez różnicy wiary i narodowości.

Takiego konkursu jak powyższy nie odważyły się jeszcze nigdy rozpisać władze rządowe. Wobec takich dążności ładnie wyglądałaby wyodrębniona Galicya? !

Omnibus automobilowy do przewozu osób i ręcznych pakunków niezadługo będzie zaprowadzony w Tarnopolu. Koncesyę przemysłową otrzymał Adam Trzecieski, właściciel kopalni nafty, zamieszkały w Miejscu Piastowem.

Uzasadniony protest założyli wszyscy kupcy w Jarosławiu przeciw konkurencyi wojskowej, urządzającej tzw. menaże, które wyrządzają oczywistą szkodę kupcom przez to, że oficerowie zaopatrują swoje kuchnie i śpiżarnie z magazynów żołnierskich menaży. Protest wniesiony został do komendy wojskowej i ministerstwa wojny.

Quo jure? Niektóre c. k. Starostwa galicyjskie zaczynają sobie lekceważyć naszą autonomię, wdzierają się w załatwianie spraw, należących do magistratu. I tak w Stryju polecił starosta, aby psy podejrzane, zabijane były *pod osobistym nadzorem burmistrza!!!* W Nowym Sączu powiada Starostwo, że do niego należy nadzór i zarząd nad fiakrami!! Tego chyba już stanowczo za wiele.

Na chodnikach stać niewolno. Taki rozkaz przy pomocy bębna magistrackiego ogłoszono w Kołomyi, pod zagrożeniem, że nieposłuszni karani będą grzywną. W Nowym Sączn są dwa narożniki rynku przepełnione stojącymi, ale szarża policyjna i dygnitarze miejscy nie chcą widzieć tego. A już najwstrętniej wygląda zastawianie wązkich trotoarów stołami z pieczywem!...

Precz z gadzinową prasą!! Pachołki i lokaje stańczykowscy, którzy stanęli do walki przeciw żądaniom ludu o uzyskanie *sprawiedliwej* reformy wyborczej, nie przebierają w środkach, aby nietylko zniszczyć ruch postępowy, ale nadto ośmieszyć pożytecznych działaczy i życzliwych przewódców bezbronnego ludu. W nieuczciwej tej robocie biorą udział głównie gazety, czerpiące swój żer z pańskich funduszów, bo inaczej nie ostałyby się ani tygodnia na widowni publicznej. Wstrętne piśmidła: „Słowo Polskie,", „Czas", „Gazeta Narodowa", „Dziennik Polski" i Głos Narodu" dopuściły się z. m. wprost haniebnego czynu, obrzucając depntacyę *polskiego ludu* do Wiednia, **bandą Szeli z r. 1846** powiadając, że składała się z nieczystych szumowin, itd. itd. *Mieszczaństwo polskie* **nie powinno pozostawić tej obelgi bez odpowiedzi,** lecz ująć się musi za krzywdą swych braci z pod strzechy — a uczyni to najlepiej, gdy wszystkie gadzinowe organy **wyrzuci** nie tylko z czytelń, kasyn, „Sokołów" itp. stowarzyszeń, ale nadto rozwinie w tym kierunku agitacyę pośród całego polskiego społeczeństwa. Gdyby zaś smrodliwe duchy dra Głąbińskiego czyli tak zwani „narodowi demokraci" robili przeszkodę, naówczas najlepiej wystąpić z towarzystwa i zostawić pańskich pachołków w spokoju, a wtedy sami wyżrą się niebawem jak szczury z głodu.

Niebezpieczna epidemia zapalenia opon mózgowordzeniowych od dwóch miesięcy szerzy się coraz gwałtowniej w powiecie i mieście Bochni, zabierając sporą ilość ofiar, przeważnie dzieci. Władze ukrywają tę niebezpieczną chorobę, aby nie wywoływać popłochu (!!) O ile nam wiadomo, epidemia w mowie będąca, grasuje i w innych miastach Galicyi, lecz o niej nie informuje się publiczności.

Ostrzeżenie przed oszustami. W ostatnich czasach rozpuszczono liczną sforę agentów po miastach i wsiach galicyjskich, aby nakłonić nieświadomych do nabycia losów zagranicznych banków na zakazane gry losowe lub loteryjne. Ostrzegamy zatem naszych Czytelników przed zwodniczymi prospektami banku amsterdamskiego pod firmą „Hollandische Credit-en Voorschotbank — Amsterdam Geintuurbaan 308".

Schöne Seelen finden sich! W obecnej walce stańczyków przeciw ruchowi ludowemu, łączą się ludzie, którzy do niedawna publicznie odsądzali się od czci i wiary — aby w interesie spodziewanych mandatów poprzeć pańską robotę. Otóż niedawne to czasy, kiedy ks. Stojałowski wołał w parlamencie na całą Izbę do ks. Pastora: *Du Judenpfarrer!* — a teraz ten sam ks. Pastor pokumał się dla „wyższej" polityki ze swoim wrogiem, bo obaj założyli t. zw. centrum ludowe, a co najciekawsze, ks. Pastor powiada głośno, że ks. Stojałowski — to „zacny" człowiek. . . .

Spróbować nie zaszkodzi. Ponieważ magistrat m. Kołomyi nie troszczy się o utrzymanie czystości na kilku zaniedbanych ulicach, więc interesowani zwrócili się przy pomocy tamt. „Gazety Kołomyjskiej" do mieszkańców owych dzielnic, aby nie wylewali nieczystości na chodniki i ulice trzymali trochę czyściej niż dotąd! Środek ten wartoby spróbować w Nowym Sączu, bo i tu kilka ulic w śródmieściu, przedstawia się jak gromadzki wychodek.

Mordownia pocztowa. Z Grybowa donoszą nam: Dziwna rzecz doprawdy, że miasto, które ma olbrzymi ruch i obrót — nie posiada dotąd poczty rządowej. Umieszczenie naszej poczty jest niżej krytyki; dla stron wyznaczono ciemny przedsionek, z którego przez zawsze zamknięte okienka można załatwiać interesy. Okienka są tak niskie, że każda osoba musi się dobrze zgiąć we

dwoje, aby usłyszeć szorstką odpowiedź z wewnątrz. W dodatku ogół publiczności żali się coraz bardziej na nieporządki i rubaszne postępowanie urzędującej osoby ze stronami.

Paszport do nieba od O. O. Jezuitów musiał dostać nowosądecki „Rozwój“ za oddaną im przysługę, umieszczając skwapliwe sprostowanie, do „Rozwoju“ wcale nie przynależne. Oświadczamy, że nie obawialiśmy się nadesłanego sprostowania — albowiem ono niczego nie prostuje, zaznaczamy dalej, że głos przestrogi, podniesiony w interesie prawdy, nie może być uważany za oszczerstwo, chyba tylko przez nieuczciwych ludzi, którzy dla geszeftu robią dzień z nocy. Dodajemy wreszcie, że nawet *nieznawcy*, oburzają się na kamień O. O. Jezuitów, który jest prawdziwem błotem, z protekcyi drogo zapłaconem..

Ważne dla wszystkich. Niezmozmordowany badacz chorób dziecięcych dr. med. Emil Friedländer ogłosił cały szereg artykułów p. n. *Kilka uwag na czasie*, w których podaje rodzicom, opiekunom i wychowawcom dzieci, rozliczne i na doświadczeniu oparte wskazówki, aby ratować młodzież od wielu chorób w okresie dziecięcym. Najpilniejszą uwagę zwraca Dr. F. na pielęgnowanie zębów i przy tej okazyi przestrzega przed używaniem bardzo szkodliwych odolów, kalodontów itp. hakatystycznych past, natomiast zaleca do czyszczenia zębów kredę szlamową, do której dodać należy kilka kropli olejku miętowego. Głośny prof. wszechnicy krakowskiej Dr. Cybulski zestawił niedawno proszek do czyszczenia zębów nadzwyczaj praktyczny „*Tlenol*“, który wyrabia fabryka lwowska „Tlen“.

Fabrykę aniołków wykryła policya w Stryju. Właścicielką tej fabryki jest Katarzyna Misiewiczowa, która przyjmując dzieci na tak zwane garnuszki (wychowanie) morzyła je głodem, wskutek czego niemowlęta bardzo szybko umierały. Sprawdzono, że stosunkowo w krótkim czasie ta stryjska fabrykantka aniołków uśmierciła czworo niemowląt. Fabryką i fabrykantką zajęła się c. k. Prokuratorya.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawcyni: T. Gutowski.